Warszawa. Sobota.

№ 167. Rok 1860. Dnia 18/30 Czerwca.

Ciepła dziś rano stopni 11.
Ciepła wczoraj w południe stopni 20.
Jutro Św. Teodoryka.

Wschód słońca o godz. 3 min. 42.
Zachód „ „ 8 „ 22.
Wysokość wody na Wiśle stóp 5 cali 6.

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

CENA KRONIKI:
w Warszawie: Kwartalnie Rsr. 1 kop. 35. (złp. 9).
„ „ Miesięcznie kop. 45, (złp. 3).
Numer pojedyńczy kop. 2½, (groszy 5).
Na Poczcie: w Królestwie kwartal. Rsr. 2 kop. 25 (złp. 15)
w Cesarstwie: Rocznie Rsr. 13,—Półrocznie 6 kop. 50,
„ „ Kwartalnie Rsr. 3 kop. 25 (w kopertach)

Do **Kroniki Wiadomości Krajowych i Zagranicznych**, jako premium dla prenumeratorów, dodane zostaną na kwartał dwa tomy treści historycznéj, powieściowéj, literackiéj i ekonomicznej, składające się każdy z 250 stronnic, za cenę druku i papieru po kop. 25 za tom.

Obwieszczenia przyjmuje Redakcya Kroniki za opłatą: Od wiersza drobnym drukiem za jednorazowe umieszczenie kop sr. 3, za następne po kop. sr. 2½.
Każdy prenumerator Kroniki ma prawo zamieścić w niéj bez opłaty, doniesień własnych za 50 kop. kwartal.
Biuro Redakcyi i Kantor główny w litografii A. Dzwonkowskiego i Spółki (dawniej Pecq'a) ulica Miodowa N. 482

— *Z Petersburga* 8 (20) *czerwca* 1860 r. —

W poleceniu Najwyższem dotyczącem wykonania zapadłej w Radzie Państwa uchwały o rozszerzeniu na żydów, którzy powrócili z zagranicy, po wydaleniu się tam bez dozwolenia prawnego, Najmiłościwszego przebaczenia, udzielonego Manifestem z d. 26 sierpnia 1856 r. wyrażono: Rada Państwa, w Departamencie praw i w Ogólnem zebraniu, rozpatrzywszy wniesioną z powodu różności zdań z Ogólnego zebrania pierwszych trzech Departamentów i z departamentu Heroldyi Rządzącego Senatu, sprawę co do kwestyi: czy należy 33-ci artykuł Najmiłościwszego Manifestu z dnia 26 sierpnia 1856 roku rozciągnąć do wracających z zagranicy żydów, którzy się tam wydalili bez przepisanego prawem dozwolenia, uchwaliła: zatwierdzić w tej rzeczy wniosek Ministra Sprawiedliwości i senatorów, jednego z nim zdania będących, którzy wnosili aby art. 33-ci Najmiłościwszego Manifestu z dnia 26 sierpnia 1856 r. zastosować w zupełności i do żydów. Na oryginalnem zdaniu napisano: Jego Cesarska Mość zdanie uchwalone w Ogólnem Zebraniu Rady Państwa, o rozciągnięciu do żydów, którzy powrócili z zagranicy, po wydaleniu się tam bez prawem przepisanego dozwolenia, Najmiłościwszego przebaczenia, udzielonego z d. 26 sierpnia 1856 r. Najwyżéj zatwierdzić raczył i wykonać rozkazał.

— Rada Administracyjna, na posiedzeniu z dnia 6 (18) maja r. b. mianowała księdza Ignacego Włodzikowskiego Plebana kościoła parafialnego w Wysocicach, proboszczem kościoła parafialnego we wsi Imbramowicach, w powiecie Miechowskim, gubernii Radomskiej.

— Rada Administracyjna, na posiedzeniu z dnia 12 (24) kwietnia r. b. udzieliła Ludwikowi Buszkowskiemu, cząstkowemu właścicielowi we wsi Dębowicach, w powiecie Łukowskim, 10-letni list przyznania na żniwiarkę jego wynalazku.

Magistrat Miasta Warszawy.—Podług Ustawy o wyrobie i sprzedaży wódki Najwyżej dnia 4 (16) maja 1848 r. zatwierdzonej w składach miejskich nie wolno sprzedawać spirytusu, okowity, likworów i innych wódek w mniejszej ilości od jednego garnca czyli trzech krużek. Ponieważ Najjaśniejszy Pan wedle Odezwy Ministra Sekretarza Stanu z daty 26 stycznia (7 lutego) r. b. Nr. 405 przez Sekretarza Stanu przy Radzie Administracyjnej z dnia 2 (14) marca r. b. Nr. 17280 Kommisyi Skarbu zakommunikowanej, Najwyżej dozwolić raczył dopuścić dla Dystyllatorów w Warszawie wyjątek od powyższych przepisów i oznaczyć minimum przedaży w utrzymywanych przez tychże dystyllatorów składach spirytusu likworów i innych wódek na ośm czarek czyli na jedną kwartę. Magistrat zatem spełniając Reskrypt Kom. Rządowej Przychodów i Skarbu z dnia 15 (27) marca r. b. Nr. 16113J3357, podaje do wiadomości osób interessowanych że dystyllatorowie którzy w mieście Warszawie posiadają fabryki dystyllatorskie i utrzymują oprócz tego własny skład wódek za oddzielnym konsensem mogą odtąd spirytus, likwory, arak i inne wódki słodkie sprzedawać w tychże składach, od ośmiu czarek czyli kwarty jednej, lecz w tak małej ilości aż do trzech krużek przedaż winna następować nie inaczej jak w flaszkach opieczętowanych, mniejszej zaś miary flaszki w pomienionych składach znajdować się nie powinny, a znalezione usuwane z nich i niszczone będą.

Rozporządzenie niniejsze w niczem nie zmienia przepisów powołanej Ustawy dotyczących przedaży trunków w Dystyllarniach jako też i w składach nie przez samych Dystyllatorów utrzymywanych.—Warszawa dnia 2 (14) czerwca 1860 r.—Prezydent, Rzeczywisty Radca Stanu, Audrault.—Naczelnik Kancelaryi, Luceński.

Warszawskie Towarzystwo Dobroczynności.— Uczennice Pensyi żeńskiej rządowej przy ulicy Nowolipki złożyły na korzyść Sal Ochrony pod opeką Towarzystwa zostających 245 sztuk bielizny dziecinej własnoręcznie przez siebie wykonanej, a mianowici koszulek 83, czepeczków 81 i pończoszek par 81, a to jako dziękczynną Bogu ofiarę po pomyślnie ukończonym roku szkolnym. Za dar ten Towarzystwo w imieniu obdarowanych dziatek oświadcza uprzejme podziękowanie.

Warszawa dnia 27 czerwca 1860 r.—Prezes Administracyi Ogólnej, Lubomirski.—Członek, Sekretarz Towarzystwa, Karol Jeziorański.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

— Wczoraj w kościele Metropolitalnym ś. Jana, jako w dniu poświęconym pamięci śś. Apostołów Piotra i Pawła, summę celebrował JW. Dekert Suffragan Warszawski w obecności JW. Fijałkowskiego Arcybiskupa i Metropolity Warszawskiego, Prześwietnej Kapituły i Duchowieństwa. Kazanie stosowne do Uroczystości powiedział JW. Budziszewski Kanonik Kaznodzieja Metropolitalny. Na nieszporach zaś zakończających Czterdziestogodzinne nabożeństwo w tej świątyni odbywane, celebrował i udzielił błogosławieństwa JW. Dekert Suffragan Warszawski, słowo boże głosił JW. Prałat Wyszyński.

— Onegdaj w zakładzie wyższym pięcioklassowym męzkim W. Leszczyńskiego, ukończony został egzamin publiczny pod przewodnictwem delegowanych przez kuratoryą JW. Stendra Prezesa Komitetu Egzaminacyjnego, i W. Mateckiego Inspektora zakładów prywatnych naukowych, i w obec licznie zebrarodziców, krewnych, wychowańców.

Egzamin zaczął się we środę, lecz z powodu znacznej ilości wykładanych przedmiotów, ukończył się dopiero we czwartek. Z przyjemnością widzieliśmy postęp uczniów we wszystkich bez wyjątku przedmiotach.

Języki starożytne i nowożytne, nauki przyrodzone i matematyczne, wszystko to nie pozostawiało nic do życzenia.

Po skończeniu właściwego egzaminu, pan Leszczyński przemówił do uczniów kończących zakład i młodszych jeszcze w nim pozostających; poczem rozdano nagrody i pochwały.

P. Leszczyński wydaje w końcu roku szkolnego program swojego zakładu; zwyczaj ten rozpowszechniony jest za granicą, i dawniej u nas był praktykowany. Program ten mieści w sobie: rzut oka na cały rok szkolny, mówi o zmianach jakie zaprowadzono w zakładzie, zawiera spis nauczycieli wykładających w tym instytucie, początek dzienny czynności w nim przyjęty i nakoniec mowę przełożonego zakładu.

Wydawanie podobnych programów jest zwyczajem bardzo chwalebnym i zasługującym na naśladowanie.

Z programu zakładu p. Leszczyńskiego dowiadujemy się, że w roku zeszłym szkolnym było uczniów w zakładzie 72. Z tych zamieszczono w szkołach publicznych 17, zatrzymano w domach rodzicielskich 4, ubyło więc uczniów 21, pozostało 51, przybyło zaś 35, razem więc 86, z tych zaś pensyonarzy 32, przychodniów 54.

W rozdziale na klassy doliczając wstępną wypada po 15 uczniów.

W tak szczupłem zebraniu uczącej się młodzieży nauczyciele mają sposobność, każdego nieomal ucznia i w każdej klassie codziennie z poprzedniego wykładu przesłuchać, co wielce przyczynia się do ustalenia postępu uczniów we wszystkich przedmiotach. W zakładzie p. Leszczyńskiego oprócz przedmiotów szkolnych, wykładają się jeszcze lekcye muzyki, tańca i gimnastyki.

— Wracamy z zabawy kwiatowej danej na dochód kalek i starców zostających pod opieką gminy Ewangelicko-Augsburskiej. Przyjemności te same co i na pierwszej zabawie katolickiej; muzyka, kwiaty, ognie, fontanny i fajerwerki. Namiotów mniej jak na poprzedniej. Publiczności także mniej, lecz pomimo różnicy stanu i zajęć, wszyscy się znali, zgadzali z sobą, żadnych koteryi, każda twarz jaśniała zdrowiem i spokojem, damy elegancko postrojone; białe blondynki śmiały się tak głośno i serdecznie, żeśmy byli w obawie czy dosłyszym Bilsego. Cygar i wina nie sprzedawano, za to kawiarnia około wód była licznie i często, jak nigdy może, odwiedzana. Ciekawych innych szczegółów odsyłamy do Kuryera, poglądu zaś na zabawę naszego, do poprzedniego opisu w Kronice, takiej samej uroczystości w dniu 16 b. m. odbytej.

— Onegdaj o godzinie 5 po południu, odnieśli na swych barkach, na cmentarz powązkowski kończący gimnazyum Realne uczniowie, zwłoki kolegi swego Ernesta Hoydes, który w kilka dni po zdaniu egzaminu maturitati przeniósł się do wieczności.

Licznie zebrani na pogrzeb jego koledzy, jego przełożeni, są najwymowniejszym dowodem sympatii, jaką młodzieniec ten potrafił w nich obudzić. Niech to również posłuży wprawdzie za słabą, lecz zawsze pociechę w troskach rodziców opłakujących stratę dorosłego syna. Pokój jego cieniom.

— W nocy z dnia 26 na 27 czerwca, umarł w Krakowie jak donosi *Czas*, zasłużony lekarz i chirurg Dr Ludwik Bierkowski professor uniwersytetu Jagiellońskiego, dyrektor kliniki chirurgicznej. Cierpiący od kilku miesięcy, przeniósł się przed paroma tygodniami za radą przyjaciół swoich do Krzeszowic i tam życie zakończył. Ciało jego ma być przywiezione do Krakowa i tam pochowanem będzie. Zasłużony ten lekarz i operator urodził się w Bninie w W. Księstwie Poznańskiem, nauki pobierał w Berlinie, w młodym bardzo wieku powołany został na professora uniwersytetu do Krakowa, gdzie po 30-letnim zawodzie profesorskim, umarł licząc lat 59.

Towarzystwo Rolnicze w Królestwie Polskiem.

Podaje do wiadomości, że jak w dwóch latach ostatnich dla wystawy rolniczej *w Łowiczu*, tak w r. b. dla takiejże wystawy, w dniach między 23 a 30 sierpnia r. b. *w Lublinie* u-

rządzić się mającej, oprócz nagród jakie Rząd dla niej postanowił, towarzystwo rolnicze ze swej strony następujące przeznaczyło nagrody, za przedmioty poniżej wymienione:

W oddziale płodów.

Medal wielki, za wprowadzenie nowej odmiany któregokolwiek ze zbóż w kraju uprawianych, odznaczającej się przymiotami wartość podnoszącemi i korzyści w uprawie na wielką skalę obiecującemi.

Medal wielki, za najlepszy gatunek pszenicy w ziarnie i snopie przedstawiony.

Medal średni, za wyroby któregobądź z płodów rolnych, tanością fabrykacyi a dobrocią przerobu odznaczające się, z wyłączeniem okowity i cukru.

Medal średni, za najpiękniejszy zbiór warzyw ogrodowych, lub za najlepsze gatunki szczepów lub owoców.

Medal mały, za najlepszy gatunek rzepaku w ziarnie i snopie przedstawiony z gatunków w kraju naszym uprawianych.

Medal mały, za najlepsze ziarno żyta.

Medal mały, za najlepsze ziarno owsa.

Medal mały, za najlepsze ziarno jęczmienia.

Medal mały, za najlepsze ziarno grochu i wyki.

Medal mały, za najlepsze ziarno gryki.

List pochwalny, za najlepsze i najmączystsze kartofle z gatunków wczesnych rychlikami zwanych.

W oddziale inwentarzy.

Medal wielki, za stadnika urodzonego w kraju z krowy również w kraju zrodzonej, posiadającego w najwyższym stopniu, zalety bydła mlecznego, a pochodzącego z krwi czystej ras mlecznych jakoto: Żuławskiej, Hollenderskiej, Oldenburskiej lub innych z nizin pochodzących.

Medal wielki, za ogiera urodzonego w kraju, również z klaczy w kraju urodzonej, posiadającego zalety reprodukowania koni z silną budową, bądź wierzchowego bądź zaprzężnego.

Medal wielki, za pięć sztuk młodzieży pochodzącej z obory odznaczającej się cechami dążnością utrzymania lub wyrobienia pożytecznej dla kraju rassy swojskiej lub zagranicznej.

Medal średni, za pięć skopów wytuczonych jako próba większego stada, odznaczających się stanem tuczności i budową.

Medal średni, za fornalkę z 4-ch klaczy roboczych złożoną, własnego chowu i jednostajnych celowi odpowiednich cech rodowych, nieprzenoszącą wartości handlowej rs. 400.

Medal mały, za odznaczającą się maciorę trzody chlewnej.

Medal mały, za zbiór okazów najpiękniejszego drobiu.

List pochwalny i rs. 30 za parę wołów roboczych najpiękniejszych do włościanina należących.

List pochwalny i rs. 20 za parę wołów największe po poprzednich zalety przedstawiających.

List pochwalny i rs. 20 za wołu najlepiej utuczonego na letniem pastwisku.

List pochwalny i rs. 15 za najlepszą krowę dojną rassy krajowej, w rękach włościanina będącą.

List pochwany i rs. 15 za wieprza karmnego największej wagi.

Rs. 100 na konkursa oraczy ze strony towarzystwa. Medal mały, dla oracza wygrywającego w podwójnym konkursie.

Rs. 100 na wynagrodzenie przy próbach rączości koni i wynagrodzenia koni włościańskich, szczególnemi przymiotami odznaczających się.

W oddziale machin.

Medal wielki, za przyrząd parowy w zastosowaniu do gorzelni, wraz z ziarnami mielącemi zboże i sieczkarnią na siłę 6-ciu koni, lub przyrząd podobny w zastosowaniu do młocarni, sieczkarni, żarn mielących zboże i olejarni, lub podobny zastosowany do gorzelni i tartaku.

Medal średni, za pług najwłaściwszy do uprawy gruntów gliniastych.

Medal średni, za młynek najlepiej oddzielający zboże w czyszczeniu i odprowadzający chwasty, za granicą lub w kraju wyrobiony.

Medal mały, za najlepszy pług kilkoskibowy do pokrywania ziarna zasianego.

Medal mały, za najlepsze i najtańsze grabie konne w kraju wyrobione, do grabienia siana.

Medal mały, za narzędzie najlżej i najtaniej oczyszczające łąki z kępin i kretowin.

Medal mały, za najtańszą sikawkę dostępną dla cząstkowego gospodarza, do użycia przy gaszeniu ognia.

Prezes, Andrzej Zamojski.

Członek Sekretarz, Władysław Garbiński.

Dom Zleceń Rolników Płockich.

W dalszym ciągu doniesień pospiesza uwiadomić współobywateli, iż w upłynionym tygodniu przedał oddaną mu w kommiss przenicę w Gdańsku po cenach następujących:

1. Wgo Chełmickiego z Niedroża za łaszt Gulden. Pruss	575
2. Wgo Boyena z Drobina	575
3. Wgo Myszyńskiego z Druhowa .	575
4. Wgo Pilchowskiego z Wierzbicy Ramockiej	575
5. Wgo Cieleckiego z Siecienia. . .	585
6. Wgo Turowskiego z Koziebród .	595
7. Wgo Strzeszewskiego z Ogonowa.	595
8. Wgo Olszewskiego z Mokrzka. .	595
9. Wgo Kwasiborskiego z Wempił .	595
10. Wgo Sokołowskiego z Kamienicy.	610
11. Wgo Sonnenberga z Radzinowic .	615

Oprócz tego kilkanaście partyi przenicy gorszego gatunku, przedał Dom Zleceń kupcom zagranicznym na miejscu w Płocku, po zł. pol. 43 za korzec warszawski.

— *Dyrektor Instytutu Muzycznego w Warszawie*, zawiadamia osoby starające się o przyjęcie do Instytutu Muzycznego, iż mogą przysposobić się dostatecznie do egzaminu wymaganego przy wejściu do rzeczonego Zakładu podług dzieła upoważnionego przez Uniwersytet Paryzki pod tytułem: *Wykład elementarny Muzyki, przez L. Quicherat tłómaczył z francuzkiego Piotr Perkowski. Warszawa nakład tłómacza 1857 r.* Dziełka tego po kop. 75 egzemplarz, dostać można u tłómacza przy ulicy Leszno N. 667; w kancelaryi Dyrektora Instytutu Muzycznego w Warszawie przy ulicy Marszałkowskiej w domu Blumenfelda Nr. 1065, oraz w księgarniach Friedlejna przy ulicy Senatorskiej i Gebethnera na rogu ulicy Czystej i Krakowskiego-Przedmieścia.

Wiadomości bibliograficzne.

— *O szarańczy i sposobach jej wygubienia, napisał Gustaw Belke, Członek Towarzystw Uczonych.—Zytomierz w drukarni A. Kwiatkowskiego, J. Chrząszcza i komp. 1860 r.*

Jedną z największych klęsk, jest bez zaprzeczenia szarańcza. Nieprzeliczone jej roje zjawiają się nagle, obsiadają najżyzniejsze obszary, w krótkim przeciągu czasu zamieniają je w gołe pustynie. Spustoszywszy pola wpadają do mieszkań, niszcząc tam odzież i tkaniny wszelkie z włókien roślinnych wyrobione. W głębokiej starożytności, przedsiębrano już stosowne środki do odwrócenia lub wytępiania szarańczy w czasie jej najścia. W miarę postępu nauk, środki te zostały ulepszone. W dziełku p. Belke, po monografii gatunków szarańczy, nawiedzającej południowe strony naszego kraju, następuje systematyczny dokładny opis sposobów: *odwrócenia napadu szarańczy na pewne miejscowości* i dalej *wygubienia jaj czyli nasienia szarańczy*, następnie *wytępiania młodego płodu i szarańczy zwanej pieszą.* Dziełko to oprócz dokładnego objaśnienia przedmiotu, zaleca się jeszcze taniością (20 kop.) i dla tego też nietrudno mu będzie zapewne doznać dobrego przyjęcia od czytającej powszechności.

— *Notatki Agronoma dla gospodarzy wiejskich, ułożył i wydał Agronom Br. Sz.—Wilno 1860 r.*

Literatura zagraniczna obfituje w dzieła tak zwane pomocnicze, w każdej prawie nauce technicznej, bez których żaden z techników obejść się nie może. I tak są aide-memoires'y (książki pomocnicze) dla inżynierów dróg i mostów, budowniczych, artylerzystów i t. p.; w tych książkach znajdują się zebrane pokrótce te wiadomości, notatki, liczby i inne dane, które trudno objąć pamięcią, a z któremi prawie ciągle zdarza się sposobność mieć do czynienia. Gospodarstwo wiejskie bardzo mało ma podobnych książek, a wyżej wzmiankowana jest u nas pierwszem i całkowicie nowem zjawiskiem.

W dziele tem autor w przedmowie wykłada swój pogląd na obecny stan gospodarstwa wiejskiego; pogląd ten w zupełności zgodny z dzisiejszem stanowiskiem agronomii; dalej następują wiadomości potrzebne dla każdego rolnika: o robotach gospodarczych, o nawozach, o chodowli bydła, o produktach rolniczych, o budowlach wiejskich, o materyałach opałowych i tablice miar, wag, monet krajowych i zagranicznych, o miarach powierzchni, o procentach, o praktycznych sposobach wymiaru ziemi i rozmaitych wyrachowań w zastosowaniu do gospodarstwa wiejskiego, o aptecznce domowej, o chorobach ludzi i zwierząt, o operacyach weterynaryjnych i nakoniec, o poznawaniu wieku bydła rogatego, koni i o postępowaniu przy kupnie koni.

Zapatrując się na samą ilość wyliczonych tu przedmiotów, któremi zajmuje się wyżej wzmiankowane dzieło, powinno być ono bardzo korzystnem dla naszych gospodarzy wiejskich, szkoda tylko, że trochę za wysoka cena (rs. 1 k. 20), czyni je trudniejszem do rozpowszechnienia.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

A U S T R Y A.

Wiedeń, 21 czerwca. Powiemy tu kilka słów o ostatniem posiedzeniu rady państwa które było dosyć burzliwe. Chodziło o mianowanie kogoś na miejsce hrabiego Barkoczy, który nie chciał należyć do komitetu mającego rozebrać projekt prawa dotyczącego ksiąg hypotecznych.

Hrabia Barkoczy zaczął wyłuszczać przyczyny swego wystąpienia z komitetu, potem napadał na ministra sprawiedliwości hrabiego Nadasdy, któremu zarzucają że chce germanizować Węgry; dowodził mu dokumenta-

mi, że większa część jego podań nie zgadza się z prawdą. Na to hrabia Nadasdy ze stanowiska ministra, żądał aby hrabia Barkoczy cofnął swoje wyrażenia. Ten zaś odpowiedział że nic nie cofnie.

Potem głosowano nad wnioskiem hrabiego Sechen, który przyznawał aby wybór członka na miejsce hrabiego Barkoczy, w niczem nie przesądzał w zasadzie. Aby to dobrze pojąć, należy sobie przypomnieć, że ci Węgrzy w radzie państwa, którzy nie uznają władzy prawodawczej, twierdzą przy każdem projektowanem prawie, iż ono należy do sejmów prowincyonalnych; życzyćby więc należało, ażeby wszystkie kwestye, które mogą rozbudzać ich skrupuły konstytucyjne były wstrzymane dopóty, dopóki komitet z 20 redagujący budżet nie złoży swego raportu. Wniosek hrabiego Sechen tak wytłómaczony, zyskał ogromną większość.

Pozostaje mi donieść jeszcze że p. Majlath dotknął kwestyi narodowości języków w tak żywy sposób, że wywołał gorzką odpowiedź ze strony biskupa greckiego z Transylwanii i biskupa z Kroacyi. (*Ind. Belge.*)

Wiedeń, 23 czerwca. Książe Petrulla wyjeżdża dzisiaj do Neapolu. W przejeździe odwiedzi księżnę Berry w Brunnsee, wsiądzie na okręt w Trieście a wyląduje w Manfredonia.

Niepierwszy to raz w krytycznych okolicznościach, rząd neapolitański odwołuje się do poświęcenia i światłego umysłu tego dyplomaty, ale wiadomo, iż rady jego zawsze bywały paraliżowane wpływami przybocznych monarchy.

Zapewniają, że, by uniknąć podobnego niebezpieczeństwa, nie przyjął żadnego urzędu przy *królu i ministerstwie*; przyjęcie swego programatu postawił jako warunek *sine qua non*; dodał nawet, iż jeżeli jego rady nie będą słuchane to opuści nietylko Neapol, ale nawet służbę. Programat ten żąda amnestyi ogólnej na najobszerniejszej podstawie, nowego ministerstwa złożonego z ludzi cieszących się zaufaniem kraju, ustawy konstytucyjnej i wolności druku.

Te propozycye mogą być przyjęte teraz, gdy misya komandora Martino nie udała się. Głównie podobno tej misyi to zaszkodziło, iż król neapolitański chociaż zgadzał się na wszystkie rady cesarza Napoleona, aż do ostatnich chwil nie mógł przystać na przymierze z Piemontem. (*Ind. Belge.*)

FRANCYA.

Paryż, 25 czerwca Śmierć księcia Hieronima, jest dziś głównym przedmiotem rozmów. Książe ten umarł wczoraj o godzinie 5-ej. Przy łożu jego stali: książe Napoleon i księżniczki Matylda i Klodylda. Powiadają że książe już od kilku dni był nieprzytomny; według innych doniesień odzyskał na chwilę przytomność, w chwili otrzymywania ostatnich Sakramentów i dopiero w nocy z soboty na niedzielę stracił zupełnie zmysły.

Dziś wieczór lub jutro, cesarz i cesarzowa przybędą do Saint-Cloud, a wczoraj wieczór od szóstej godziny, to jest jak tylko śmierć księcia Hieronima mogła być wiadoma w Paryżu, gwardya stu, przenosiła tam orły pułków gwardyi cesarskiej, które zawsze składane bywają w miejscu czasowej rezydencyi cesarza. Goście wszyscy opuszczają Fontainebleau, uważane za miejsce rozrywek dworu.

Dziś rano *Constitutionnel* ukazał się z czarną obwódką, a wieczorem dzienniki półurzędowe musiały go naśladować, określając czarną obwódką chociaż wyrazy donoszące o zgonie księcia. Teatra cesarskie zaprzestały widowisk.

Śmierć księcia Hieronima spowoduje niejakie zmiany w liście cywilnej. Część jego dotacyi daną będzie księciu Napoleonowi, a reszta posłuży do uformowania dworu cesarzewicza.

Jeden z korespondentów doniósł już iż marszałek Vaillant ma być mianowanym gubernerem księcia. Wiele osób składających dwór księcia Hieronima, przyłączone będą do dworu cesarza, a inne do dworu księcia Napoleona.

Presse podaje następującą biografią księcia Hieronima.

Książe Hieronim Brnaparte najmłodszy brat cesarza Napoleona Igo, urodził się w Ajaccio 18go listopada 1781 r. więc w 77 roku życia umarł.

Dzieckiem był jeszcze gdy rodzina jego zmuszona była opuścić Korsykę, skutkiem wewnętrznych rozterek. Po przybyciu do Marsylii 1793 r. mieszkał tam dość długo z swemi braćmi, matką i siostrami i wstąpił do kolegium Juilly, gdzie skończył nauki.

Młody Hieronim opuścił ten zakład 18go brumaira i umieszczony został w marynarce. W 1801 r. mianowany został porucznikiem okrętu i pod dowództwem jenerała Leclerc pojechał do San Domingo. Potem polecono mu wrócić do Francyi i donieść o pomyślnem wylądowaniu wojska.

W 1803 dowodził fregatą *Epervier* i zajmował stanowisko na wodach Martyniki.

Po powrocie do Francyi 1805 r. Hieronim Bonaparte miał poleconą misyę do deja Algieru; wypełnił z powodzeniem mandat cesarza i uwolnił 250 Genueńczyków trzymanych na galerach tego miasta. W nagrodę mianowany został kapitanem okrętu. Następnego roku dowodził eskadrą z ośmiu okrętów złożoną i doprowadził ją szczęśliwie do Martyniki; po powrocie otrzymał stopień kontr-admirała.

W 1807 książe opuścił marynarkę i stanął na czele posiłkowego korpusu bawarczyków i wirtemberczyków, któremi operował w czasie kampanii pruskiej. Po kampanii mianowany został jenerałem dywizyi. W miesiącu potem książe zaślubił Fryderykę-Katarzynę córkę króla wirtemberskiego. W sześć dni potem 13 sierpnia otrzymał koronę Westfalii i w Kassel ustanowił nową swoją stolicę. Wiadomo że ze związku jego z księżniczką wirtemberską urodził się książe Napoleon i księżniczka Matylda.

Król Westfalii odbył kampanią 1812 roku na czele dywizyi niemieckiej aż do Smoleńska. W batalii pod Lipskiem stracił królestwo.

Po 1814 roku król Hieronim powrócił na dwór wirtemberski. Był w Tryeście ze swoją żoną w czasie wypadków 20 marca, wskutek których powrócił do Paryża.

W czasie stu dni król Hieronim zasiadał w Izbie Parów jako książe francuzki; następnie towarzyszył Napoleonowi do Belgii, był raniony w bitwie pod Hougoumont i odznaczył się pod Waterloo.

Po powtórnej abdykacyi, książe pojechał znowu do swej żony do Wirtembergii. W 1816 otrzymał od swego teścia tytuł hrabiego de Monfort i przemieszkiwał w zamku własnym pod Wiedniem, w Tryeście i we Florencyi, gdzie umarła księżna Fryderyka 1836 roku.

Powróciwszy do Francyi książe Hieronim 27 grudnia 1848 r. mianowany został gubernatorem inwalidów, potem marszałkiem Francyi. W ostatnich latach brat cesarza Napoleona I-go zasiadał w senacie jako książe krwi, prezydował kilkakrotnie w radzie ministrów, a w czasie wojny z Austryą mianowany został doradzcą cesarzowej rejentki. (*Ind. Belge.*)

HISZPANIA.

Madryt, 17 czerwca. Sądzono powszechnie że manifest don-Juana i wypadki włoskie skłoniły do porzucenia projektu unii dynastycznej. Było to loicznem następstwem obecnych wypadków, stanowiska rządu i kortezów. Tymczasem donieść musimy że tak nie jest i że lud Madrytu najniespodzianiej dowie się o spełnionej unii i przybyciu do Hiszpanii hrabiego Montemolin i jego brata, którzy, naśladując wielkiego priora zakonu świętego Jana Jerozolimskiego, uznają królową Izabellę i przybędą do Madrytu używać przywilejów przywiązanych do ich dawnych tytułów infantów Hiszpanii.

Hr. de Montemollin utrzymuje bardzo czynną korespondencyą z osobami zajmującemi wysokie stanowisko i szczupłe kółko polityków, wiedzące o co chodzi, pyta się co zrobią izby prawodawcze, które oświadczają konieczność utrzymania prawa z 1834 r. orzekającego wygnanie.

Dodajemy że książe Montpensier dzieli w tym względzie opinią objawioną przez kortezów, przez marszałka O'Donnell, przez wielu senatorów i deputowanych, i że przekonany jest o niebezpieczeństwach wynikających dla obecnej dynastyi, jeżeli hrabia Montemolin upoważniony będzie przybyć do Hiszpanii. (*Ind. Belge.*)

Madryt 19 czerwca. Na początku posiedzenia Kortezów, minister finansów przedstawił do przeczytania budżet na przyszły rok; wydatki oszacowano na 1,926,267,566 realów, dochody na 1,934,680,000 realów. Maksimum bieżącego długu wynosi 740 mil. Prócz tego przedstawiano wiele projektów prawa. Rząd chce kompensaty za spłacenie Anglii bez zatwierdzenia Kortezów summy żądanej przez ten naród w czasie wojny marokańskiej; żąda prócz tego upoważnienia na sprzedanie dóbr duchownych.

W odpowiedzi na mowę tronową, adres przyjęto bardzo późno 212 głosami przeciw 33. Koniec mowy Rios Rozas odznaczał się pod każdym względem.

Mówca kończąc skreślił historją związku liberalnego; dowodził iż obecnie tylko to stronnictwo może rządzić krajem. Wyliczając stronnictwa z których składa się parlament, powiedział iż partye ostateczne stanowią mniejszość, a większość składa się z umiarkowanych i progresistów.

Dwa te żywioły rozdzielone, nieutrzymałyby się przy rządzie; umiarkowani skłoniliby się do reakcyi, a progresiści do idei rewolucyjnych. Należy się więc starać o utrzymanie związku tych dwóch wielkich stronnictw.

Następnie p. Rios Rozas zapytanie postawił czy związek liberalny wypełnił swe zadanie od czasu przystąpienia do władzy. t. j. od 30 czerwca 1858 r. Bez wahania się odpowiedział: tak, dowodząc że stronnictwo to pierwszy raz objawszy kierunek spraw publicznych, rozwiązać musiało wiele ważnych kwestyj, jako to: kwestyą konkordatu, marokańską i meksykańską. Starano się w postanowieniu praw, nadać krajowi popęd liberalny.

Przy końcu mowy tej marszałek O'Donnell i wielka liczba deputowanych pozdrowili z uczuciem p. Rios Rosas. (*Ind. Bel.*)

NIEMCY.

Frankfurt nad Menem 22 czerwca. Frankfurter Zeitung w przedmiocie deklaracyi Wirtemberskiej daje do zrozumienia że była w części skierowaną przeciw związkowi narodowemu niemieckiemu. Rozbierzemy tutaj po szczególe słowa powiedziane przez króla wirtemberskiego.

Król dziękuje najprzód Prussom za to że spowodowały należenie innych książąt niemieckich do zjazdu Badeńskiego, dodając wyrażenia najżywszej wdzięczności za sposób patryotycznego przedstawienia interesów niemieckich przez księcia Rejenta.

Rządy niemieckie, dodaje król, najmocniej sobie życzą porozumienia Pruss i Austrji; ofiarują do tego swe pośrednictwo i gotowe są wszystko uczynić aby doprowadzić do tego celu; pragną także uczynić zadość życzeniom Pruss i zajęte są układem konwencyi wojskowej, któraby mogła o ile możności zbliżyć się do propozycyi Pruss reformy ustawy wojennej związkowej. Rządy oczekują ze swej strony, że Prussy przyłączą się do uśmierzania wielkich dążności pragnących znieść istniejący porządek rzeczy, a mianowicie dążność towarzystwa narodowego Niemieckiego.

Taka była treść deklaracyi króla Wirtemberskiego. Sądzić można iż stanowisko i mowa wielkiego księcia Badeńskiego i księcia Turyngii, bądź na konferencyach bądź potem, nie pozostawiły żadnej wątpliwości w oczach królów państw średnich i ich stronników, że książęta ci nie uznają deklaracyi przygotowanej na konferencyach cząstkowych w których rządy sprzymierzone nie miały udziału i że książęta ci nie myślą wcale przyłączyć się do środków, które deklaracya powyższa chciała wywołać.

Co do księcia Rejenta odwołał się on w swej odpowiedzi do mowy którą miał do książąt Niemieckich. Co do ustawy wojennej związku książę powiedział że propozycye ich dotyczące powinny być traktowane w zwyczajnej formie t. j. drogą negocyacyi między odpowiedzialnemi ministrami. To sprawozdanie z konferencyi mianej dnia 18 jest zupełnie dokładnem co do faktów. To cośmy tu powiedzieli nie będzie zaprzeczone przez tych, którzy lubią nietylko pozory prawdy, ale i samą prawdę. (*Ind. Bel.*)

TURCYA.

Konstantynopol, 15 czerwca. Od niejakiego czasu rozeszła się po Europie pogłoska o walkach zaszłych w Syrji, pomiędzy chrześcianami i muzułmanami.

Dzienniki Europejskie w rozmaitem świetle przedstawiły ten wypadek, stosownie do usposobienia swego względem Turcyi. Sądzimy więc że ciekawem będzie dla czytelników bezstronne zdanie sprawy o Syryjskich zajściach konstantynopolitańskiego korespondenta, który pod dniem 15go czerwca donosi, co następuje:

Wiedomo że od dawnych czasów Druzowie i Maronici mieszkający w górach nienawidzą się nawzajem tak przez fanatyzm religijny jak i przez różność interesów.

Od kilku już miesięcy gubernator Saydy, Kurszyd-Pasza spostrzegał jeszcze wzburzenie u Druzów przeciwko Maronitom, i zażądał w Konstantynopolu, ażeby główno dowodzący arabskim korpusem Achmed-Basza otrzymał upoważnienie wysłania dwóch batalionów piechoty dla wzmocnienia gubernatora w Sayda; ale bądź że wysoka Porta, nie uważała tego za potrzebne, bądź że Achmed-Basza oponował, gubernator Sayda musiał się ograniczyć na słabej załodze, którą posiadał.

Ostatniemi czasy podobno 25go maja kilku Druzów pokłóciwszy z Maronitami, zabiło dwóch z nich, Maronici w odwecie zabili 3ch Druzów; dość było tego, aby zapalić wojnę domową, między dwoma pokoleniami, które zaczęły zażartą walkę ze sobą, tak że zaraz pierwszego dnia padło 300 ludzi. Na pierwszą wiadomość o tem krwawem starciu, gubernator w Sayda staną na czele szczupłej liczby wojska będącego pod jego rozporządzeniem i udał się prosto do Dair-el-Kamor, gdzie Maronici otoczeni byli przez Druzów, którzy im już kilka wsi spalili. Druzowie także stracili kilka które im Maronici spalili.

Udało się Kurszydowi-Paszy rozpędzić powstańców i zabrać kilku ich naczelników. 27go maja wszystko było w porządku, Druzowie i Maronici przestali walki i cofnęli się do swych wiosek.

Taki jest rzeczywisty stan rzeczy. Ale ponieważ dwie strony mogą jeszcze wznowić wojnę, to wysoka Porta naznaczyła Veli-Baszę jako komisarza cesarskiego na górach Libańskich, a w miejsce Achmeda-Baszy mianowała Namik-Baszę na główno dowodzącego armią arabską.

Także reprezentanci wielkich mocarstw w Konstantynopolu, wysłali instrukcyą swym konsulom w Bejrucie, aby doprowadzili skutecznie do zgody.

Veli-Basza ma dzisiaj wyjechać na miejsce przeznaczenia. Towarzyszyć mu będzie komisya mająca rozpoznawać przyczyny ostatniego zajścia i zapobieżenia nadal nieustannym zajściom między dwoma ludami.

Wiadomości odebrane o Mehemed-Kiprysli-Baszy donoszą, iż wielki wezyr przyjęty był wszędzie z honorami należnemi jego stanowisku i że ludność napełniona jest wszędzie nadzieją, że misya jego wyda dobre owoce. Mehemed-Kiprysli-Basza odebrał już urząd kilku urzędnikom, którzy okazali się winnemi przekupstw i nadużycia.

(*Ind. Belge.*)

WŁOCHY.

Następujący list nadesłany do Turynu zamieszcza *Presse* paryzka, szczegóły w nim zawarte objaśniają w pewnym względzie nieprzyjazne wystąpienie *Opinione*, organu hrabiego Cavour'a, przeciw ministerstwu świeżo utworzonemu w Sycylii.

Hrabia Amari emigrant sycylijski, zamieszkujący oddawna w Turynie, mianowany został reprezentantem rządu tymczasowego sycylijskiego w Turynie. Wczoraj hrabia Amari przedstawił listy wierzytelne nadesłane mu przez Garibaldego. Rozumie się że stanowisko jego będzie tylko urzędowe w obec rządu.

Hrabia Cavour jest trochę niekontent z wyboru ministrów Garibaldego. Tak naprzykład, Crispi pomocnik Garibaldego, prawdziwy naczelnik polityczny w Palermo, prawda że przystał zupełnie na monarchją Wiktora-Emmanuela, ale p. Cavour wolałby naturalnie aby ministrem spraw wewnętrznych był la Farina lub ktokolwiekbądź inny wyznający zasady czysto konstytucyjne.

Zresztą powiemy, że Crispi jest człowiekiem bardzo zdolnym, bardzo pracowitym, który o wszystkiem będzie pamiętał jak Ricasoli; nie sądzimy jednakowoż, iżby był tak dalece praktycznym, żeby nie popełnił żadnego bąka prawodawczego.

Początki były trochę za gorące, ale okoliczności je uniewinniały. W Piemoncie należał do kółka Garibaldego, Bertani i inni osobiście nieprzyjaźni Cavour'owi.

Z innnych ministrów Garibaldego, pan Seranni potrafi dobrze zarządzić finansami, gdyż i poprzednio był w ministerstwie skarbu. Minister wojny pułkownik Crispi, młody człowiek pełen zapału, jest jednym z najświetniejszych towarzyszy Garibaldego. Co do duchowieństwa należącego do gabinetu Palermitańskiego, Ugdulena jest jednym z księży sycylijskich liberalnych.

Garibaldi jest chrześćjaninem w swoim sposobie, w słowach bardzo nieprzyjazny i gwałtowny przeciw duchowieństwu, otaczał się zawsze księżmi postępowemi z zamiarami Giobertowskiemi. Lubi z nimi rozmawiać i chciałby chrystyanizmu humanitarnego. Słyszano go tej zimy objawiającego projekta założenia bardzo ciekawych patryotycznych seminarjów. Nie należy więc sądzić z niektórych jego proklamacji iżby nie był religijnym; przeciwnie, jego dążność jest bardzo chrześćjańska. Jego sycylijskie proklamacye były w ogóle bardzo zręczne pod tym względem i niemało przyczyniły się do przywiązania duchowieństwa do sprawy powstania. Zresztą widać że włoscy rewolucjoniści wyznają w ogóle idee neochrześćjańskie i nie mają radykalizmu racjonalnego spostrzeganego w innych krajach.

Sprawa klippera amerykańskiego i *Utile* z dnia na dzień staje się ważniejszą. Że schwytane zostały na pełnem morzu to sprawdzone jest urzędownie. Konsul amerykański w Genui nadesłał protestacye do Turynu. Kliper niósł bowiem depesze amerykańskie i poddanych Stanów zjednoczonych. (*Ind. Bel.*)

Turyn, 20 czerwca. Unita Italiana zamieszcza list z Palermo z obozu Garibaldego z 16 czerwca. Opisuje ewakuacyą Neapolitańczyków. Byli oni tak liczni i tak dobrze uzbrojeni, iż powstańcy zdziwili się, że tylu ludzi nie mogło garstki powstańców spędzić z placu. Dziwna rzecz z jaką siłą sycylijska rewolucya rozszerzała się. Niespełna 1,000 ludzi wylądowało w Marsala, pod ogniem neapolitańskich okrętów; 400 ludzi pobiło pod Calatafimi 3,600 królewskich, a nareszcie 500 do 600 ludzi zdobyło Palermo, mające przeszło 20,000 dobrze uzbrojonego wojska, z ogromnemi zapasami amunicyi, armat, z kawaleryą i barykadami. Niebardzo to zaszczytnie dla tak wielkiego wojska iż w tak krótkim czasie musieli opuścić miasto pod tak upokarzającemi warunkami.

Mówią, że Garibaldi traktuje z zarządem tutejszego banku handlowego i przemysłowego o zakup trzech okrętów od zaatlantyckiej kompanii. Do tych przyłączone jeszcze będą dwa angielskie także; te pięć okrętów stanowić będą podstawę sycylijskiej flotty. Według urzędowej genueńskiej gazety wkrótce ma nastąpić w Sycylii głosowanie i ogłoszoną będzie anneksya. Obecnie znajduje się w Turynie hr. Amari, jeden z najznakomitszych mężów Sycylii, jest on posłem Garibaldego przy tutejszem dworze, i według doniesień turyńskich dzienników ma być dziś przyjętym przez prezydenta ministeryum. Bardzo jest naturalnem, iż Garibaldi już z samej grzeczności na poselstwo Cavoura, w osobie p. La Farina odpowiada poselstwem. Ale nie spodziewano się nigdy doczekać czegoś podobnego. Oczywiście państwo pierwszego rzędu wiele sobie pozwala, a Sardynia według wyrażenia turyńskiej gazety jest teraz: *Regno italiano potenza di primo ordine.* Garibaldi wydał znowu 8go i 9go t. m. kilka dekretów w przedmiocie służby wojennej. We wszystkich trzydziestu okręgach ustanowiono wojenne komisye. Sądzić mają według prawa doraźnego.

Cittadino d'Aeti zamieszcza teraz biografią Ricasolego. Oto są główniejsze rysy: Po upadku Nowary przyłączył się do partyi restauracyjnej. Niezadowolony z niej cofnął się do dóbr swoich w Broglio. Tam zajmował się uprawą jedwabiu i wina. Rewolucya 27go kwietnia przeszłego roku znalazła go przygotowanego. Obok niego pojawiają się chorobliwe figury Salvagnioli i tym podobnych. W czasie leopoldyńskiej konstytucyi Ricasoli zasiadł *al banco dei Parricidi*. Tego dosyć.

Jenerał Mollard, jeden z pierwszych oficerów naszego wojska, porzucił służbę. Tego się niespodziewano. Prassa urzędowa dziękuje mu za uczynione usługi, przykro jej jednakowo donieść iż Mollard Sabaudczyk, tak skoro opuścił włoską armją i przechodzi do francuzkiej. (*Allg. Ztg.*)

Piszą z Neapolu 20 czerwca. Ministerstwo wojny wojny wojska zajmuje się bezustanku posyłaniem wojska i materyałów dla skompletowania korpusu kalabryjskiego, pod dowództwem marszałka Nunziante, w którym familia królewska pokłada wielką ufność.

Amunicya i żywność wysyłane są codziennie w wielkiej ilości z portu wojennego do Messyny, gdzie rząd gromadzi znaczne siły. Komendant cytadelli przedsięwziął wielkie środki ostrożności aby przeszkodzić dezercyi.

Wiadomo że ogłoszono nagrody 50 dukatów dla każdego żołnierza, który opuści chorągiew królewską z bronią i bagażami, a trzydzieści dukatów gdy tylko bez broni przybędzie. (*Patrie.*)

Podróżni z Ankony przybyli do Trjestu donoszą że z 17 na 18 zalarmowano tam garnizon; wszystkie wojska stanęły pod bronią i mocne patrole posłano na brzeg, gdzie obawiano się wylądowania jakichś podejrzanych okrętów. Komendant Friggeri strzeżony jest w fortecy za to, że jego batalion wydał krzyk *niech żyje Garibaldi!* Pogłoska obiegała w Ankonie, że garnizon francuzki w Rzymie ma być powiększonym o 15000 ludzi, i że wszystkie cudzoziemskie wojska, będące w służbie Ojca świętego będą wysłane o 25 mil od Rzymu.

Korespondencya z Brukselli do *Opinione* twierdzi że pożyczka rzymska zupełnie nieudała się w Belgii, i że mimo najczynniejszych kroków komitetu subskrypcyi i główwnych członków stronnictwa klerykalnego, zebrano tylko 150 tysięcy renty na trzy milionowy kapitał. (*Ind. Belge.*)

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Dochodzące od niejakiego czasu wiadomości z Neapolu, o zamiarach zaprowadzenia tam zmian w systemacie rządzenia, zdają się sprawdzać w zupełności. Przed dwoma dniami donoszono, że rada państwa uznała potrzebę zaprowadzenia konstytucyi, zawarcia przymierza z Piemontem, przyjęcia chorągwi włoskich za narodowe. Dzisiejsze zaś depesze donoszą już, że król na ustępstwa te zgodził się, i dodają do nich zamiar zaprowadzenia w Sycylii oddzielnego wice-królestwa. Zmiany takowe w ustroju państwowym ma przeprowadzić nowe ministeryum pod prezydencyą p. Spinelli, osoby zupełnie prawie nieznanej, w gabinecie którego teki ministerstwa spraw zagranicznych objąć ma p. de Martino, znany w ostatnich czasach ze swoich dyplomatycznych wypraw do Rzymu i Paryża.

Wiarogodność powyższych doniesień, zdaje się nie wymagać potwierdzenia, ponieważ pomiędzy samemi dzisiejszemi depeszami znajdujemy już takowe. I tak z depesz tych dowiadujemy się, że okręgi wyborcze zwołane zostały w neapolitańskiem królestwie na 7go lipca, i że nowe ministeryum zaczęło się już formować. Zapewne już więc uważać potrzeba, że rząd neapolitański zdecydował się wejść od razu na drogę szerokich ustępstw i zmian w swojej dotychczasowej polityce, dla ocalenia panującej dynastyi i całości terrytoryum królestwa. Dzienniki jednakże Europejskie, wszystkie bez wyjątku, nie chcą wierzyć w skuteczność przedsięwziętego środka; uważają go nawet za szkodliwy dla sprawy Franciszka IIgo.

Skuteczność jego miała leżeć w ujęciu dla siebie ludności przez te zmiany, które stając się popularnemi, pociągnęłyby massy do bronienia ich, a z niemi i rządu, przeciw zewnętrznym napaściom. Lecz aby one te miały następstwa, to potrzebaby aby przewszystkiem nie nosiły na sobie cechy obecnego pochodzenia, aby były wydanemi nie w tak krytycznej chwili, kiedy nieprzyjaciel u bram stojący szersze jeszcze ofiaruje ustępstwa i sympatyczniejsze zmiany.

Sycylja, której neapolitański rząd robi nadzieję bycia wice-królestwem w królestwie Obojga Sycylii, przedstawia widok ruchliwej pracowni, której roboty dążą do utrwalenia i rozwinięcia odniesionych tryumfów. Najważniejszą wiadomością z Palermo po dzień 20 czerwca, jest złożenie na ręce Garibaldego przez radę municypalną tego miasta, żądania natychmiastowego przyłączeniu Sycylji do królestwa włoskiego. Na żądanie powyższe Garibaldi miał odpowiedzieć, że nie uważa aby chwila obecna była stosowną na dokonanie połączenia, że anneksya pociągnęłaby za sobą obcą interwencyę, zmuszającą Garibaldego do cofnięcia się z pola działania.

Jakkolwiek odpowiedź ta nie jest bardzo jasną, jednakże ani ona, ani żądanie rady municypalnej, nie wróżą radośnego przyjęcia w Sycylii wieści donoszącej o zamierzonych zmianach w Neapolu i projektach utworzenia sycylijskiego wicekrólestwa.

Wśród samych żałobnych wiadomości dochodzących z Paryża, a spowodowanych śmiercią księcia Hieronima najstarszego członka familii Bonapartych, prześwieciła kwestya bardziej zapewne odnosząca się do sfery polityki niż etykiety dworskiej. Kiedy stryj cesarski zakończył życie w Villegenis, zrodziła się wątpliwość co do miejsca, w którem zwłoki jego znajdą spoczynek. Jedni wskazywali na Saint-Denis, miejsce grobowe francuzkich królów, drudzy na kościół inwalidów, w którym spoczywa Napoleon I.

Chęć dzisiejszego cesarza jest widoczną. Oddawna można się było przekonać, że nie życzy on sobie opuszczać żadnej sposobności mogącej okryć nową dynastyą tym samym płaszczem monarchicznej świętości, jakim odziane były stare dynastye francuzkich królów. Legitymistowskie te chęci zdradzało przeszłoroczne postanowienie Rady Stanu, aby członkowie cesarskiej rodziny, po śmierci chowani byli w Saint-Denis.

Wysoki takt jednakże, jakim odznacza się Napoleon III, nie pozwolił mu wprowadzać zwłok księcia tam, gdzie żaden jeszcze z monarchów nowej dynastyi nie spoczywa, nie pozwolił na inne bratanie się z rodziną Burbonów jak tylko w szeregu monarchów Francyi. Przed sprowadzeniem więc zwłok Karola X i Ludwika-Filipa umarłych na wygnaniu, i przed przeniesieniem zwłok Napoleona z kościoła Inwalidów do katedry Saint-Dénis, dekret rady stanu nie zostanie zapewne wykonanym, bo rada ministrów postanowiła, aby ciało księcia Hieronima przeniesiono dnia 2 lipca do kościoła Inwalidów. (*Patrie.*)

Wiedeń, 27 czerwca. Turyńska *Unione* z dnia wczorajszego donosi, iż francuzki poseł i rosyjski pełnomocnik, ostatniego poniedziałku mieli dwie konferencye z hrabią Cavour.

Wiedeń, 28 czerwca. Dzisiejsza *Wiener Zeitung* donosi, iż dokładne śledztwo wojenne sprawy jenerała Eynatten, okazało iż oprócz niego, nikt z urzędników państwa nie należał do wykrytego przeniewierzenia się.

Wiedeń 28 czerwca. (wieczorem). Sub-komitet rady państwa do przejrzenia budżetu ministerstwa spraw wewnętrznych, policyi i sprawiedliwości ukończyła swoje roboty. Szczegółowy budżet siły lądowej i morskiej na rok 1861 złożono wczoraj radzie państwa.

Dzisiejsza *Oesterreichische Zeitung* zawiera telegram z Neapolu, wcług którego formuje się nowe ministerstwo, z pełnomocnictwem przeprowadzenia najrozleglejszych środków w duchu liberalnym.

Paryż 27 czerwca. Nadeszłe tu depesze z Neapolu potwierdzają, iż ma być nadana konstytucya i związek zawarty z Piemontem.

Spinelli ma poleconem utworzenie nowego ministeryum, w którem Martino przyjmie wydział spraw zewnętrznych. Sycylia ma otrzymać wice-króla.

Z Palermo donoszą, iż Torrearsa, człowiek ceniony przez Garibaldego, zdołał ubiedz p. Lafarina, którym opiekował się Cavour i objął prezydencyą ministerstwa i zastępstwo dyktatora.

Paryż, 27 czerwca. Monitor ogłasza notę zbijającą pogłoskę, według której rząd miałby zamiar zaciągnąć pożyczkę.

Ciało prawodawcze przyjęło większością 239 głosów, przeciw 7, prawo upoważniające do użycia pozostałości z ostatniej pożyczki na wielkie roboty publiczne.

Z powodu śmierci księcia Hieronima, cesarz przywdział żałobę na 21 dni.

Calais, 26 czerwca. Książe sasko-koburgski, wczoraj wsiadł tu na okręt, udając się do Anglii.

Hrabia Ludolffi poseł neapolitański i Hassan-Ali-han poseł szacha perskiego, dziś rano wsiedli tu na okręt udając się do Londynu.

Marsylia, 26 czerwca. Z Palermo, z 21 t. m. donoszą, iż rząd tymczasowy ogłosił proklamacyę syna jenerała neapolitańskiego Benedictis, w której powołuje armią do powstania przeciw Burbonom.

Kolumna pułkownika La Masa udała się do prowincyi Noto, która jeszcze pozostała spokojną, nie zaś do Caltanisetta, która już powstała.

Zniesiono już barykady w Palermo; tłumy powstańców odesłano do ich gmin w celu ich zreorganizowania.

Ogłoszono proklamacyą wzywającą duchowieństwo do wspomagania i podburzenia powstania.

Jeden dekret nakazuje stowarzyszeniom dobroczynności złożenie swych funduszów do skarbu państwa; rząd obowiązuje się zwrócić je po ukończeniu wojny.

Z Neapolu donoszą z 23, że ministeryum podało się do dymissyi.

Komandorowi Spinelli polecono utworzenie gabinetu.

Donoszą z Rzymu, że Papież z okazyi rocznicy koronacyi wręczył jenerałowi Lamoricière wielki krzyż swego orderu.

Sześćset Irlandczyków wstąpiło do pułków. Innych ochotników oczekują.

Frankfurt 28 czerwca. Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu związkowego przyjęty został wniosek komisyi żądający ustanowienia komisyi technicznej w Frankfurcie w celu wprowadzenia jednakowych miar i wag w Niemczech.

Berlin, 26 czerwca. Karlsruher Zeitung i *Hannower Zeitung* dzienniki urzędowe, potwierdzają dosłownie ustęp z rozbioru mowy księcia rejenta, zamieszczony w *Ind. Belge* w którym powiedziano, że książe postawił za warunek widzenia się z cesarzem, aby kwestya całości Niemiec wcale nie była rozbieraną.

Zurich 26 czerwca. Donoszą z Bernu, iż rada związkowa przygotowuje w kwestyi sabaudzkiej raport rozumowany, który będzie przedstawiony Zgromadzeniu związkowemu 2go lipca.

Depesza konsula szwajcarskiego w Neapolu z dnia 24 upewnia iż król zgadza się na nadanie konstytucyi i ma mianować liberalne ministeryum.

Turyn 24 czerwca. Adwokat Mosca pojechał podobno z tajną misyą do Rzymu. Wszystkim urlopowanym oficerom wydano roskaz stawić się w ciągu miesiąca w ministerstwie wojny.

Genua, 26 czerwca. Z Sycylii z ostatnich dni nadeszła wiadomość, że dyktator nakazał zniszczenie fortecy Castellamare.

Pierwsza dywizya armii powstańczej skierowała się na Katanę, drugi korpus udał się do Syrakuz.

Municypalność Palermo wysłała adres do dyktatora żądając bezzwłocznego przyłączenia Sycylii do królestwa włoskiego.

Dyktator odpowiedział, iż anneksya jest jego największem życzeniem; uwielbia Wiktora-Emanuela, i spodziewa się iż z nim i przez niego spełni się jedność Włoch; ale dziś wydaje mu się iż bezpożyteczne było by przyłączenie samej tylko Sycylii; mogłaby nastąpić interwencya obca i zmusić go do cofnięcia się. Statek Washington przybył do Genui z 16 ranionemi.

Genua, 27 czerwca. Według nadeszłych tu wiadomości z Palermo ogłoszono prawo wyborcze. Pisani i Guarneri podali się do dymisyi.

Z Neapolu z 25go t. m. donoszą, iż zwołane zostały kolegia wyborcze na 7 lipca. Senat mianowano na tenże sam czas. Pomimo nowego położenia rzeczy, wojna ma być energicznie prowadzoną.

(*Ind. Belge.* (*Staats. Anz.*,

JAWNUTA

Sielanka w dwóch aktach

Stanisława Moniuszki.

Znowu przychodzi nam powitać nowy utwór Moniuszki, tembardziej że należy wartością swą wewnętrzną do liczby prac jego poprzednich (lubo w lżejszym stylu) tak ulubionych i słusznie od ogółu, zaczynającego samodzielnie istotne talenta oceniać. Autorem tej sielanki (Cyganie) jest jak wiadomo Kniaźnin (1750+1807), poeta z epoki odrodzenia literatury polskiej za czasów Stanisława Augusta. Kniaźnin ciągle przebywał na dworze jenerała ziem podolskich w Puławach a jako poeta nadworny pisał częściej na zawołanie jak z własnego popędu, a to w celu przypodobania się księstwu (jak np., *Rozmaryn* treści arcy-jałowej i inne), zawdzięczając im wygodę mieszkania i stół dobry.

Mniej dowcipny jak Krasicki, mniej rzewny jak Karpiński, ale skoro zwłasnego popędu brał za pióro nie na *obstalunek* w tedy okazywał prawdziwe zdolności czego dowodem *Matka Spartanka* i wiele innych.

Opowiemy treść w krótkości:

Stara cyganka Jawnuta, zwyczajem cygańskim zabłądziwszy do jednej z chat zobaczyła leżącą umarłą, a przy niej dwoje dzieci, zdjęta litością zabrała je z sobą i odtąd rosły pod jej opieką. Syn (Sobek) wyrósł na Dzęgę sprytnego cygana pomimo że czasami objawiały się myśli niecygańskiego rodu pochodzenie zdradzające. Córka (Zosia) wyrosła na Chichę, piękną dziewczynę w cygańskim stroju, pilnującą cygańskich szatrów. W lat 16 Jawnuta z całą bandą cyganów zjawia się dziwnym zbiegiem okoliczności w też same miejsca, Stach syn wójta. Krakowiak dzielny, nie mógł ustrzedz swego serca które wyskoczyło do cyganki niby, a rzeczywiście do Krakowianki takiej jak i on. Matka przybrana, Jawnuta, nie bardzo się sprzeciwia amorom obojga, tylko pan Wójt ojciec Stacha lata za synem, ażeby mu wytatarować skórę kańczukiem za umizgi do cyganki. Ale że każda rzecz ma swój początek i koniec, azatem i owa przeszkoda posiada jedno i drugie. Zatem Jawnuta dowiedziawszy się o prawdziwych rodzicach, oddaje im dzieci, pomimo iż się przywiązała do nich bardzo. Zosia (Chicha) idzie za Stacha a wójt przestaje się gniewać. Rodzice Zosi i Sobka, t. j. Jewa i Szymon uradowani, Jawnuta z dobrego uczynku zadowolona, dość że wszystko kończy się pomyślnie. Treść jak widziemy nie jest tak orlich polotów, nawet jak niektórzy utrzymują zużyta przytaczając Precyozę i inne, zrobimy tylko uwagę, że Cyganie Kniaźnina, pisane były 177 a Precyoza w 1820. Dodać tu winniśmy, iż jak Kniaźnin sam wspomina o *Cyganach*: reprezentacya tej opery na teatrze Siedleckim jak może bydź najdoskonalsza, podchlebić raczyła jego prácy, a więc była przedstawianą. Muzyka do tego jak się domyślamy była Lessla, nie znając jej nie możeomy pdzielić się danieem z czytelnikami.

Prócz tej istnieje inna jeszcze muzyka Mireckiego która była przedstawioną w 1828 r. na scenie warszawskiej podobno 2 razy; ale ta znowu jest tak słabą pod względem myśli i kolorytu instrumentacyi, iż nie wytrzyma porównania z pracą Moniuszki. Lecz nie o Kniaźnina nam idzie ani Mireckiego, chcemy tu tylko wyłącznie zająć się utworem Moniuszki, t. j. muzyką.

Uwertura zaczyna się tą samą frazą melodyczną jaką się znajduje w *finale* 2-go aktu (d miękkie) w tańcu cygańskim, tą różnicą że co tutaj zaczynają półnóty takt C. (Vivace) tam znowu *allegro* takt $^2/_4$ zatem zmiana w pisowni, miejsce półnót zastąpić muszą ćwierć nóty. Te kilkanaście taktów początkowych (w d. m.) zmienia się bardzo ładną modulacyą i przechodzi ta sama myśl w inny ton (f. twarde) a zapomocą kilku taktów przejściowych schodzi do tematu rytmem krakowiaka użytego później w duecie Chichy ze Stachem. Najpierwszy pomysł muzyczny pełnymi akordami uwertury malować zdaje się Cyganów życie gromadne a silne jednością, przejście z tonu w ton, to jakby życie ich koczownicze a w każdym z tych miejsc jednakowo działają, jednako myślą; przerywa na chwilę ustęp z namiętnego duetu dwojga kochanków krakowiaka z cyganką, potem myśl autora powraca na nowo w tabor cygański jakby chciał wykazać miejsce ich schadzek, jest tu miejsce ciekawe w którym kompozytor mówi o porwaniu dzieci, przerażającem smyczkowych instrumentów *unisono* z *b.* na *a.* powtórzone 2 razy, następują potem jakby skargi rodzicielskie po stracie dzieci (dęte drewniane). Pomysł rytmem krakowiaka z duetu wraca, tą razą w innym stroju harmoniczuym, gdyż przez 24 taktów za podstawę służy mu ton *a* (jako nuta pedałowa, Orgelpunct, potem następuje pierwszy motyw uwertury ale już w tonie weselszym tak jak i zakończenie treści sielanki a to wszystko całą massą orkiestry i *piu-mosso.* Moniuszko zwyczajem dobrej tradycyi kompozytorów z jakiego tonu zaczyna na takim i kończy nie tylko uwerturę ale dzieło całe. Zaczął z (d miękkie a skończył na d twarde).

Za podniesieniem zasłony ujrzeliśmy malowniczy tabor cyganów, obok szatry pod którymi siedzi Jawnuta (p. Kurcyusz), stara wychudła cyganka, obok niej siedzi śliczne dziewcze Chicha, ubrane wykwintnie jak na bal kostiumowy, a nie do taboru cygańskiego, do tego nienoszące na swojej twarzy nic z cechy cygańskiego pochodzenia (prócz jaskrawych kolorów i massy korali na szyi), co właśnie ma dowodzić krew nie cygańską. Chór cyganów (Allegro feroce $^2/_4$ h. m.) jest prześliczny, tyle prawdy w nim malowniczoopisowej o życiu dziwnem tego ludu. Melodya nader prosta, a jednak tak charakterystyczna że nie można się oprzeć wrażeniu i zarazem przypuszczeniu iż cygańska muzyka nie mogłaby być inną co do ducha; dziwnie pięknie charakteryzują tu trombony z oktawy schodząc na septymę małą na sekstę wielką i na kwintę z tą samą podstawą basu. Po przegrywce orkiestrowej, zaczyna chór:

> A za nami wszędzie nędza,
> Od wsi do wsi nas popędza
> Oj chłodno! i głodno!

Akordem prostym bardzo i dosyć długo bo 4 takty ciągnącym po 4 nut raz wiązanych w każdym tekcie, tak jakby chcieli tem wypowiedzieć monotonność ich życia i biedotę, szczególnej maluje prawdę wykrzyk (muzycznie) „oj chłodno i głodno"! tak że aż żal się ich robi chociaż to cyganie, paria społeczeństwa ludzkiego. Jednak i ten stan widać ma chwile wesołości, kompozytor użył tu fortissima, przeszedłszy do tonu *a* twarde, taka melodja rzeska, odpowiada zupełnie wyrazom, choć głodno i chłodno, ale żyjem *swobodno*, i cygan widać pojmuje swobodę, lecz wyraża ją odpowiednio.

Tu występują cyganie, to solo alt (p. Nawarska), to solo tenor (p. Mystkowski) opowiadając wspólną niedolę, a chór im odpowiada, ale żyjem swobodno, choć głodno i chłodno! Potem idzie melodya zaczynająca pierwszy chórowy ustęp, ale raz już w tonie *h*, drugi w *a* twarde mając za podstawę blaszane dęte schodzące prawie gamicznie wytrzymując półnótami pełne siły akorda, następnie przechodzi do tejże myśli rzeskiej co i poprzednio tylko ze zmianą basu, który tu figuruje. Tak to Moniuszko jest starannym, jemu za mało jednego sposobu harmoniowania szeregu akordów, jako dobry strategik muzyczny, do stanowczej bitwy wyprowadza całą massę swych zastępów, a nie rozprasza się na małe oddziały.

Po tym chórowym ustępie który bodaj czy nie najlepszy z całej sielanki, nieujmując żadnemu z innych ustępów należnej wartości, i na który zwracamy szczególniejszą uwagę ogółu, następuje pieśń Dzęgi (p. Chęciński) z chórem wygląda to jak śpiewka francuzka z kupletami, ale co do nastroju to nasza. Szkoda że p. Chęcińskiemu brak głosu, bo gdyby jeszcze i to przy tak pięknem oddaniu swojej roli deklamacyjnej, niczby do życzenia niepozostawało.

Następuje taniec *Smaganiec* z chórem Alegretto, $^2/_4$ a miękkie. Jeden z towarzyszy

przemysłowców Gnus, (p. Mystkowski) niepopisawszy ze swoją sprawnością, za swą niezręczność, według cygańskiego prawa musi tańcząc smagańca odebrać sto plag i tak się dzieje i na scenie, tylko *qui pro quo*. P. Mystkowski nieposiadając sztuki choreograficznej powierza tę rolę p. Kuhne, który zostaje niemiłosiernie za tę koleżeńską usługę obitym. Muzyka towarzysząca tej scenie jest zupełnie odpowiednią co do swej plastyczności, pomysł muzyczny składa się z 3ch nót, powtarza się później coraz w innym tonie, sposobem imitacyjnym; muzyka przy mocniejszych nótach taktu ($^2/_4$) robi *sforzando*, co malować zdaje się owe jednostajne, mocne uderzenia plag. Chór bardzo prosty a piękny dopełnia reszty. Po chwili zmienia się takt na $^4/_4$ w ton a (twarde); Stach (p. Keller) znajdujący się widać podczas tej niemiłej sceny, myśli znowu o swojej pięknej i wyśpiewuje tu melodyę krótką ale ładną, w tem samem sensie odpowiada mu zdaleka jego Chicha (p. Gruszczyńska), przerywa im chór przypominający Gnusowi „nuże tańcuj nie ustawaj, a kijowi się poddawaj i t. d.” Naszem zdaniem, taniec to pełen charakteru z powodu iż maluje dziwaczne prawa i życie cyganów. Zresztą *w ogóle* tańce charakterystyczne są lepsze i więcej zajmujące od tych nudnych i jednostajnych *pas* męzkich, w których można na pamięć zgadnąć co nastąpi; kobiecy taniec więcej posiada rozmaitości, a i tam jak się uczepią jakiej formułki, tak już ją w każdej sztuce powtarzają bez końca; strasznie ograniczone pole widać dla choreografii, i dla tego każden taniec połączony z jakąś sceną lub też charakterystyczny, narodowy jest więcej zajmującym, więcej sensu mieszczącym w sobie i myśli, aniżeli wszystkie inne, ratują tylko choreografią wystawa świetna, *osoby* tańczące i układ malowniczy figur w grupach.

Po przetańczeniu Smagańca następuje taniec *Cyganka* solo (p. Dylewska lub Piotrowska) z tamburynem, cały ten ustęp użytym był w Cyganach Korzeniowskiego.

Wejście Stacha odznacza się tem, że zaczyna nie jak zwykle rozwlekłym *recitativem* ale dzielnym *arioso* prawie rytmem mazura ($^3/_8$) rześko jak przystało na zucha Krakowiaka, opowiada swojej lubej co się jej naszukał nie mogąc znaleść, żali się, że mu ni do snu! ni do jadła! cała spokojność znikła, a bez niej żyć nie mógłby! te i tym podobne skargi i nowe zaklęcia wypowiada jej, prześlicznym mazurkiem w którym waltornia idzie czasami unisono ze śpiewem.

„Niechże lepiej ja nie żyję,
Dziewczę skarby moje,
Jeźli kiedy oczka czyje,
Milsze mi nad twoje.“

słowa zdają się być Syrokomli, zaręczamy że ta piosnka wraz z parą innemi, znajdować się będzie na każdym niemal pulpicie.

Następuje potem Duettino (Allegretto $^2/_4$ z f tward.) wyszłe już dawniej w 4 śpiewniku. Stach mówi: posłuchajże moja Chicho co poradzę, oto ujedziemy sobie, ona mu na to: radabym gdzie chcesz jechać, ale matki mej starej porzucić nie można, łączą się potem ich głosy w Duettino każde wypowiada swoje myśli z osobna różną melodyą, jest tu i chwila pewnego zachwiania się rytm zmienia się na $^3/_4$, ale powraca zaraz do pierwotnego rytmu z większą jeszcze odrzucając siłą i stanowczością namawianie Stacha, który nagli coraz to mocniej, klarnet przerywa swoją figurką, to jakby jej myśli więcej surowsze, z namysłem odpowiada: „niemogę.” Stach znowu mówi, u tej dąbrowy nas czekają konie, tu już miejsce klarnetu flet zastępuje jako łagodniejszy podobną do tamtej figurką, myśli Chichy pomimo stanowczości złagodzone, nie chcąc odstręczać tem Stacha. Ale Stach niezważając na to zdaje się podejrzywać Chichę o niesprzyjanie, a ona za całą odpowiedź rzuca wykrzyknik: „O Stachu mój, Stachu! pełen miłości, uspokajający” ty krzywdzisz mnie, posłuchaj, uspokój się; nareszcie zwyciężona ciągłym wyrzutem „ty mnie niekochasz,” rzuca się w objęcia Stacha, muzyka z *presto crescenda* przechodzącego do *ff* raptem łagodnieje i wolniej objawia swoje uczucia (Lento e dolce assai). Po niejakim czasie zaczynają duet gorący rytmem krakowiaka przytoczonego w uwerturze (Allegretto $^2/_4$). „Jeźli mię tak kochasz jeźli tak chcą Nieba, w drogiem sercu twojem zaufać potrzeba.” Całe duettino jakby jednem tchem napisane tak doskonałe w treści i w formie, prawdziwe uczucie młodzieńca i dziewicy doskonale pojęte muzycznie, tak że sam tekst pomimo bladości swojej, jaka się spostrzega przy czytaniu oryginału, tutaj mimowolnie pociąga za sobą, podbija jakby jaka doskonałość, siłą muzyki podniesiony do idealności.

Taka to sztuka tonów czarowna, jakąż ona jest prawdziwą siostrzycą poezyi, zaciera jej ułomność, wprawdzie tu każe na siebie tylko patrzeć, ale darujemy jej taką kokieterją. Na tem się kończył akt 1-szy.

Przegrywka kilko-taktowa przypomina, na czem się rzecz przerwała w akcie I-ym. Chicha sama, oddaje się rozmyślaniu (recitativ-arioso) i chce już iść za Stachem, kiedy oto daje się słyszeć za sceną chór cyganów (z 1go aktu) „*a za nami wszędzie nędza*,” w którym alty i tenory prowadzą melodją, inne głosy dopomagają. Ta pieśń tułaczy przenika ją, postanawia nie rzucać matki ani ogniska wspólnego. Z drugiej strony słyszy głos Stacha błąkającego się widać po lesie, który powtarza sobie tę samą pieśń cośmy słyszeli w duecie I-go aktu, tylko że swoją partyę i co tam były rozwiązane, to tu zastąpiły pół nóty, nóta prostego krakowiaka, zeszła do szerokiego Andante z przygrywką wibrującą kwartetu smyczkowego.

Ta walka miłości matki i swego pokolenia z miłością Stacha, ślicznie odmalowana muzyką.

Nareszcie biedaczka znękana temi myślami, udaje się pod opiekę modlitwy i ta jej wraca siły. Zwracamy uwagę słuchaczy na piękny, aryjny (allegro) ustęp, w tym najwięcej głos ma pola do popisu, p. Gruszczyńska dobrze odśpiewała ten ustęp, jej to rodzaj.

Wtem wpadają cyganie z jarmarku, każdy opowiada z czem się popisał i byłoby tego dłużej gdyby nie muzyka, zdaleka oznajmująca wieśniaków, zbliżających się na czele Stacha, który prześlicznego krakowiaka śpiewa (*f* twarde):

Wesół i szczęśliwy,
Krakowiaczek ci ja,
A mój konik siwy,
Raźno się uwija.. ...

szczególniej pięknie wygląda wykrzyk:

Bo ja pan i król,
Śród zielonych niw i pól!

Ostatnią strofkę powtarza chór, niby porwany pięknością myśli. Po ustępach deklamacyjnych, okrzyk oznajmia chłopstwo niebardzo trzeźwe i to pomimo całej prawdy w naturze, przykre robi wrażenie na scenie.

Kiedy zastawia się kilka lub kilkanaście figur ludowych wydatnych, to wtedy jedne zyskują, drugie tracą na sympatyi, tak jak to zwykle bywa w komedyach z naszej sfery. Ale przy takim ludzie jak cyganie, gdzie pomimo obrzydliwych nałogów, wystawione są takie przymioty‘ jak ład, jedność, a nawet jakieś sumienie cygańskie, to nasz chłopek pijany, bardzo smutnie wygląda, pomimo że autor dał mu piękną muzykę, cygańska zawsze piękniejszą się wydaje, bo z samej istoty rzeczy, to jest z samego tekstu wyniknęła.

Jest tu bardzo ciekawa scena wróżenia, wybornie scharakteryzowana, chłopski chór uradowany i podbity rozumem cyganki, dziwuje się: „Alež jakże wszystko zgadła, ale jak!.“

Po odejściu wszystkich zostaje się część cyganów zdolniejszych, którzy oddają się błogiemu *dolce far niente* zakąsywając i popijając cudzą pracą. Wtem wpada Bartosz, według Kniaźnina Wójt, mianowany na afiszu niewiadomo dla czego Ekonomem, pomimo że syn śpiewa iż jest synkiem Wójta. Arya Bartosza (*d* twarde) *Allegro Moderato* w stylu staropolskim: „Otóż pociechę mam z syna,” następuie *più lento*:

Oj piękna ż to kochanka,
Chicha cyganka...

trjolki wyrażają naigrawanie się. Doskonały jest wykrzyk jego: „Złodzieje, niecnoty, włóczęgi,” odznaczone fortismem orkiestry. Albo przy zakończeniu tej aryi: „Więc to będzie ta przyczyna.” dobrze odmalowywa jego gwałtowność. Po odejściu Bartosza i innych boleść Chichy wyraża się w piosnce, którą śpiewa bratu, piosnkę ze słowa mi Brodzińskiego:

Mała chatka przy dolinie...

cały ten ustęp znaliśmy dawniej ze śpiewnika Moniuszki, a jeszcze wdzięczniej wygląda instrumentowany.

Jewa, stara wieśniaczka, chociaż za młodo ucharakteryzowana i ubrana, śpiewa swoje żale za straconemi dziećmi piękną aryę w rodzaju „Dumy,“ w którym cztery wiolonczelle służące za podstawę, ciągną długie nuty bolesne, gdy tymczasem skrzypcowe akkorda *pizzicato*:

Żyjeciesz kędy dzieci kochane,

bardzo dobrze odśpiewana.

Za zmianą dekoracyi następuje duet starego Szymona i Jewy (p. Kozieradzki i p. Quatrini).

Biedna starości, o żałosne lata!

bassowa partya szczególniej utrzymana w swoim charakterze, rozległość jej nie więcej nad oktawę od *g* do *g*, dziwnie dobrze opisuje ich stan. Po znalezieniu dzieci następuje kwintet. (Allegro) $^3/_8$ d tw.) Jedną tylko uważamy przed nim niewłaściwość to że dla starości takiej jak Jewy, pomimo całej radości jaką serce jej jest przepełnione, taka młoda rześka melodya rytmem mazura nie jest stosowną, daleko stosowniejsza by to było jako przygrywka orkiestry malująca wewnętrzne jej uczucie, usposobienie, ale słowa jej nawleczone na nutę, powinny iść jeśli nie wolniejszą melodyą, to przynajmniej nie taneczną. Tego dowodem kwintet sam, przygrywka orkiestry maluje radość wewnętrzną, a zewnątrz wydobywają się słowa godne radości niepojętej, jaką w sercach czują w chwili znalozienia dzieci, rodziców i nawzajem, w końcu składają wspólnie dzięki przedwiecznemu.

Finał (Allegro $^3/_8$ d tw.) Chór przybywa, opiewa poczciwość Jawnuty i namawia do zostania z niemi. Tańce wspólne chłopów i cyganów, mieszają się tu dwa żywioły wieśniaczy i cygański i rzadkim przykładem bawią się wspólnie i zgodnie. Ciekawe tu szczegoły posiada taniec wieśniaków, melodya z przyczyny jednotonności koniecznej, urozmaicona aż ośmiorazową zmianą harmonji, to dowodzi oględności Moniuszki i umiejętności skorzystania z najmniejszego szczegółu, i zużytkowania go w taki sposób. Mieszają się tu i tańce cygańskie, myśli, od której zaczy-

na się uwertura i pierwszy Chór przypomina się, ale już w tonie wesołym. Następuje całą massą orkiestry. *Tutti* w którem to jest szczególne, iż z najzwyczajniejszej figurki unisono smyczkowe zrobił Moniuszko ładną, a nawet może i trudną z przyczyny zmiany w formie i rytmie. Bardzo dużo szczegółów zmuszeni byliśmy opuścić, szczególniej co do instrumentacyi, bo ogół nie bardzo rad słucha specyalnych drobiazgów, których niepojmujemy też z naszej strony ani dziwić się temu, ani ganić nie myślemy. Tyle tylko powiemy, że Moniuszko jest umiejętnym kolorystą w instrumentacyi do tego stopnia, że za jednorazowem wysłuchaniem jego dzieła, niewiadomo nad czem wprzód się zastanawiać, czy nad bogactwem myśli, czy harmoniowania, czy nad instrumentacyą. Niechcemy należeć do tych, którzy stawiają wytyczne talentowi Moniuszki; kompozytor wie najlepiej w czém może okazać swój talent, zresztą autora można sądzić po dziełach wypływających z jego przekonania, usposobienia, a nie z cudzych rad. Przyjdzie czas że i Moniuszko da nam słyszeć jaką operę *serio*, tembardziej, że styl jego muzyki i sposób obrobienia instrumentacyjnego, szczególniej w ustępach zbiorowych, bardziej godzi się z taką aniżeli z operą *buffa*. Nie chcieliśmy rozbierać po szczególe gry i śpiewu artystów, bo niewiadomo pod jakie podciągnąć prawidło śpiewaków nieumiejących deklamować i na odwrót; zatem byle to publiczności się podobało nadal jak dotąd, będziemy zadowoleni.

Adolf Bogucki.

Rozmaitości.

Piszą z Londynu 18 czerwca. Statek *Great-Eastern* podniósł kotwicę dziś rano o ósmej godzinie i chociaż była nie pogoda, posunął się aż do Aiguiltes. O godzinie siódmej wieczór statek był na przeciw latarni morskiej Eddystone. Pasażerów znajdowało się na nim bardzo mało.

Różne są bardzo zdania co do czasu jakiego będzie potrzebował na odbycie drogi do Ameryki Sądzą że najmniej dziewięć, a może dwanaście lub nawet szesnaście dni. Uważają że powoli będzie płynął, dlatego że niektóre części maszyneryi były w złym stanie, podczas pierwszej podróży. Potem o ile można było poprawiono je, ale jeżeli jeszcze nie okażą się odpowiednie, to trzeba będzie zmniejszyć ciśnienie pary, w skutek czego i szybkość biegu zię zmniejszy.

Spodziewają się z drugiej strony że trudności te z czasem usunięte zostaną, ale również jest prawdopodobnem, że mgły będą panować na Atlantyku, a ponieważ przytem donoszą o znacznej liczbie pływających lodów, to nie będzie można używać całej siły pary. To są jednak tylko przypuszczenia i może być że *Great-Eastern* szybko odbędzie drogę.

KURS GIEŁD ZAGRANICZNYCH.

Berlin, 28 czerwca 1860 r.

		płacą:
5-ta Serya Stieglitza	za rs. 100	$94^3/_4$ rub. rs.
6-ta Serya Stieglitza	„ „ 100	104 rub. rs.
Polskie Obligacye Skarbowe	„ „ 100	$84^5/_8$ rub. rs.
„ Listy Zastawne	„ „ 90	$88^7/_8$ talarów pruskich
„ Bilety Bankowe	„ „ 90	$89^3/_4$ talarów pruskich
Wexle.		
Na Warsza. z terminem krótkim	za rs. 90	$89^1/_8$ talarów pruskich
„ Petersburg „ 3 tygod.	„ „ 100	$98^3/_8$ talarów pruskich
„ Londyn „ 3 mies.	„ 1 f. st.	$617^3/_8$ talarów pruskich
„ Paryż „ 2 „	„ 300 fr.	$78^5/_6$ talarów pruskich
„ Hamburg „ 2 „	„ 300 mrc	$149^7/_8$ talarów pruskich
„ Wiedeń „ 2 „	„ 150 złr.	$77^3/_8$ talarów pruskich
Wiedeń.		zł. reńs:
Wexel na Londyn.	za 10 f. st.	126 75
Akcye Kredytu Ruchomego	„ 200 zł.r.	187 40
Paryż.		dają:
3% Renta	za 100 fr.	— — fran.
Kredyt Ruchomy	„ 1,000 fr.	— fran.

Dep. telegr. Zyto w Berlinie na dostawę w miejscu $48^1/_4$ tal., na jesienną dostawę $47^1/_2$ za winspel.

TEATR WIELKI. Jutro: *Modniarki.*

TEATR ROZMAITOŚCI.—Jutro: *Zięć pana Poirier.—Ulicznik Warszawski.*

Tabella porównawcza cen średnich produktów rolniczych na ostatnich targach znaczniejszych miast Królestwa Polskiego i zagranicy.

CENA WARSZAWSKIEGO KORCA I CENY INNE.

Wyszczególnienie Miast:	Pszenica		Żyto		Jęczmień		Groch		Owies		Gryka		Kartofle		Siana cent.		Słomy fura		Sążeń drzewa kubicz.		Wół roboczy		Koń średni fornalski		Wieprz dobry		Skop średni		Masła funt		Okowity garniec	
	rs.	k.	rs.	k.	rs.	k.	rs.	k.	rs.	k.	rs.	k.	rs.	k.	rs.	k.	rs.	k.	rs.	k.	rs.	k.	rs.	k.	rs.	k.	rs.	k.	rs.	k.	rs.	k
Berlin	7	50	4	46	4	20	—	—	2	65	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Częstochowa	6	5	3	78	3	15	5	25	2	10	3	30	1	65	1	20	—	50	4	—	45	—	50	—	25	—	3	60	—	25	—	50
Gdańsk	6	67	4	8	—	—	4	30	2	43	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Grujec	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Hrubieszów	4	20	1	80	1	50	2	—	1	35	2	10	—	75	—	60	—	16	6	—	40	—	45	—	25	—	—	—	—	15	—	37
Kalisz	5	65	3	68	3	80	4	62	2	55	3	47	1	12	—	82	—	23	3	30	—	—	—	—	—	—	—	—	—	12	—	63
Kałuszyn	6	30	3	30	3	—	3	45	2	25	3	—	1	20	1	—	—	25	2	40	40	—	55	—	27	—	2	25	—	18	—	65
Kielce	5	12	2	42	2	25	3	—	1	83	2	25	—	90	1	12	—	45	1	80	35	—	75	—	30	—	3	—	—	20	—	80
Konin	6	60	4	—	3	90	4	80	2	40	3	63	—	90	1	—	—	—	2	70	25	—	35	—	20	—	3	—	—	18	—	68
Kutno	6	—	4	20	3	30	4	80	2	70	3	75	1	35	1	50	—	35	3	—	30	—	45	—	30	—	—	—	—	25	1	16
Londyn	8	50	—	—	4	80	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Lublin	5	30	2	77	2	37	2	77	2	5	2	77	—	95	1	1	—	—	5	15	37	50	37	50	22	50	—	—	—	21	—	56
Łódź	6	—	3	60	3	30	4	50	2	25	3	—	1	65	1	20	—	32	6	—	27	—	36	—	26	—	2	70	—	23	—	60
Łomża	6	—	3	60	2	70	4	50	2	10	2	40	1	50	—	75	—	—	4	50	25	—	50	—	25	—	—	—	—	22	—	60
Maryampol	5	40	2	90	2	40	3	—	1	80	—	—	—	90	1	75	—	—	5	40	20	—	45	—	18	—	2	—	—	20	—	50
Mława	6	—	3	15	2	40	3	60	2	10	3	—	—	90	—	—	—	40	4	—	—	—	—	—	26	—	2	70	—	25	—	45
Miechów	5	40	3	30	2	40	2	40	2	10	—	—	—	60	1	25	—	20	3	—	45	—	60	—	36	—	4	—	—	30	—	75
Olkusz	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Ostrołęka	6	—	3	60	3	15	4	—	2	10	3	15	—	90	1	50	—	—	4	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	22	—	45
Piotrków	5	53	3	38	3	13	4	9	2	40	2	61	1	20	1	50	—	34	2	—	40	—	90	—	20	—	3	60	—	20	—	60
Płock	5	92	3	60	2	70	4	20	2	25	3	30	1	50	1	—	—	—	2	—	40	—	90	—	20	—	3	60	—	22	—	45
Pułtusk	6	—	3	45	2	77	3	60	2	17	2	70	—	77	—	87	—	—	5	—	36	—	45	—	30	—	—	—	—	22	—	79
Przasnysz	5	70	2	92	2	47	2	62	1	95	2	23	—	—	—	90	—	—	4	—	30	—	30	—	20	—	—	—	—	25	—	60
Radom	5	77	3	—	2	25	3	30	1	72	2	65	1	82	—	75	—	—	3	60	30	—	45	—	27	—	—	—	—	25	—	60
Szczecin	7	35	4	20	3	71	4	35	2	70	—	—	—	—	—	—	5	90	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Siedlce	6	30	3	38	2	70	—	60	2	10	2	55	1	35	1	—	1	60	3	30	—	—	55	—	—	—	—	—	—	25	—	50
Suwałki	6	—	3	15	2	70	3	—	2	10	2	40	1	5	1	—	3	—	3	—	35	—	35	—	27	—	—	—	—	25	—	59
Warszawa	6	49	3	15	—	—	—	—	2	47	—	—	1	12	1	35	—	—	—	—	27	—	—	—	17	—	—	—	—	24	—	45
Włocławek	6	45	3	63	2	77	—	—	2	2	—	—	—	97	1	25	—	—	2	40	—	—	—	—	—	—	—	—	—	24	—	—
Wrocław	6	45	4	52	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—

w Drukarni J. Jaworskiego.—Wolno drukować.—Warszawa dnia 18 (30) czerwca 1860 r.—Starszy Cenzor, *F. Sobieszczański.*